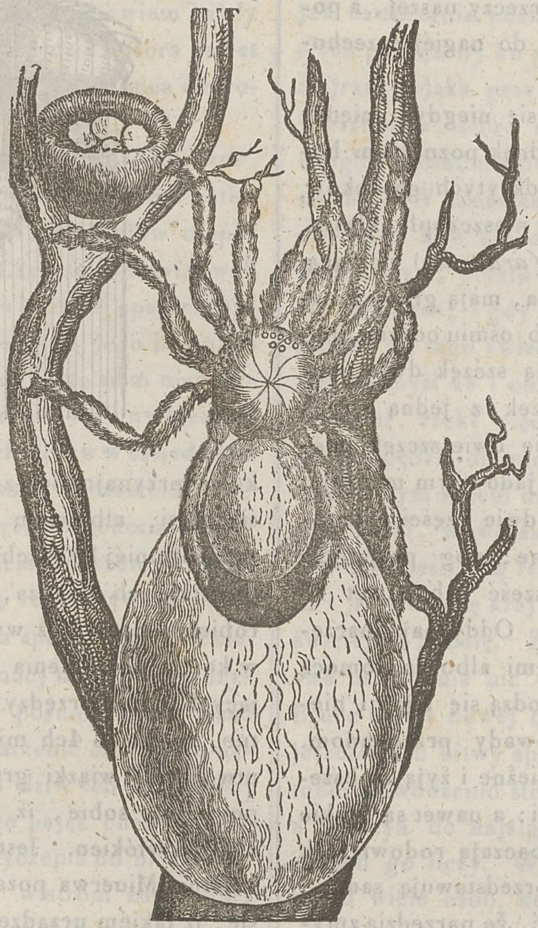
№ 35 (Rok Szósty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Drugie Półrocze 1839).

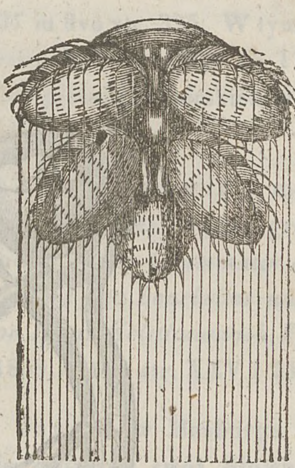


PAJĄKI.

Zamierzamy krótką zrobić wzmiankę o zwierzętach bardzo pospolitych, a jednakże dziwnych. Salomon jeszcze nazywa je drobniutkiemi lecz bardzo rozumnemi stworzeniami. Poeci zaś greccy piękny i nauczający o nich wymysł nam przekazali. Mówią oni, iż księżniczka imieniem Arachne, córka króla frygijskiego, tak wybornie sztukę tkactwa posiadała, iż sława jéj robót przeszedłszy daleko i szeroko po ziemi, w końcu aż na Olymp wzleciała, i do uszu Minerwy doszła. Bogini nauk i kunsztów, powodowana ciekawością, postanowiła zstąpić na ziemię i przekonać się naocznie o słuszności téj pogłoski. W postaci więc staréj niewiasty stanęła u warsztatu przy którym tkała Arachne, i sąd jéj już się przechylał na stronę pięknéj księżniczki, gdy ta poznawszy boginię, głośno ostrzegła Jowisza, ojca Minerwy, o swawolnéj pustocie jego córki. Wówczas rozgniewana bogini z rąk jéj czółnek wytrąciła, i uderzywszy mocno, przemieniła ją w....*pająka*, który dziś jeszcze u Greków *Arachne* się nazywa. Ten dowcipnie ułożony wymysł pokazuje jak sztuka tkania jest dawna, jak w owe czasy musiała być doskonała a zarazem i ceniona, kiedy zajmując rączki dostojnéj dziewicy, zazdrość saméj nawet bogini kunsztów obudzić zdołała. Zmieniły się zwyczaje; dziś tkactwo ze szlachetnego

zatrudnienia, stało się tylko rzemiosłem, i my też zmieniamy kierunek rzeczy naszéj, a porzucając pajęczą poezyą, do nagiéj przechodzimy rzeczywistości.

Rodzaj pająka liczył się niegdyś między owady; za ściślejszém jednak poznaniem budowy i wzrostem ilości odkrytych gatunków, dzisiaj się przemienił w nieszczupłą klassę, ogólne miano *pająków (araneida)* noszącą. Zwierzęta o których mowa, mają głowę z ciałem złączoną, sześciu lub ośmiu oczami opatrzoną; gębę ich składają szczęk dwie pary i warga, albo też smoczek z jedną szczęk parą. W pierwszym razie dwie szczęki niekiedy po jednym szponie jadowitym miewają. Ciało rozdzielne jest na dwie części przegubem rurkowatym złączone; nóg pospolicie miewają ośm, czasami sześć lub nawet 10 jak u niektórych samic. Oddychają narzędziami do płuc podobnemi albo za pomocą rurkowatych kanałów; rodzą się z jaj i niepodlegają takim jak owady przemianom. Wszystkie prawie są drapieżne i żyją słabszemi od siebie stworzeniami: a nawet są i takie które własnemu nieprzebaczają rodowi, jak tego przykład niektóre przedstawują samice. Obyczaje ich każą wnosić, że narzędzia zmysłowe w wysokim stopniu rozwinione być muszą. Klassa ta dzieli się na dwa rzędy: 1) *pająki plucowate (A. Pulmonata)* i 2) *pająki dychawkowate (A. Tracheata)*. Pierwsze tworzą dwa pokrewieństwa *a. Przędących* i *b. Nieprzędących* pająków. U przędących pod końcem tułowia znajdujemy pięć brodawek kształtu i długości rozmaitéj, które *kądzielników* mają nazwanie. Przypatrując się im przez drobnowidz postrzegamy, iż cztery z przodu stojące opatrzone są mnóstwem w rzędy ułożonych dziurek, przez które sączy się płyn wyrabiany w ukrytych pod spodem naczyniach, jaki zetknąwszy się z powietrzem tężeje i tworzy pajęczynę. Pojedyńcze z każdego otworku powstające włókna łączą się wzajem i jednę tylko nić tworzą,



która przynajmniéj z 4000 włókien składać się musi, albowiem pojedyńczy kądzielnik przynajmniéj 1000 ich wydaje. Z nitek takich powstaje ich przędza, która służy już to do robienia sieci, już wyściełania siedziby, już w końcu do robienia oprzędów jaja obwijających. Nici przędzy pajęczéj tak są delikatne, że blisko 4ch milionów ich potrzeba na utworzenie wiązki grubości włosu; a przypomnijmy sobie, iż nić każda złożona jest z 4,000 włókien. Jest to więc przędza jakiéj słusznie Minerwa pozazdrościć mogła. Zdaje się, iż takiém urządzeniem pojedyńczéj nici, przyrodzenie moc jéj zabezpieczyć chciało; a podobno i człowiek po długiém doświadczeniu w pewien sposób do naśladowania jego przyszedł. Czyliż do nadania większéj mocy wiszącym mostom nieużywa sznurów drócianych, w miejscu sztab pojedyńczych lub grubych łańcuchów? i czyliż osi powozowych niekuje z prętów żelaznych? Główném przeznaczeniem rozwieszonéj sieci jest dostarczenie żywności dla jéj właściciela; konieczność więc w tym razie jest matką sztuki. O mądre przyrodzenie, jakżeś we wszystkich twych dziełach jednakie! Nie wielkie jednak w tym względzie zachodzą różnice; pająki niepotrzebują długiéj nauki idących po sobie pokoleń, jaką sieć pierwszy rozwiesił ich ojciec, taką rozepnie i potomek ostatni; cho-

ciaż liczba kształtów tkaninie téj nadawanych nieskończenie jest rozmaita; albowiem każdy gatunek odmienną sieć przędzie, która nawet do ścisłego oznaczenia jéj mieszkańca doprowadzić może.

Zawsze kunsztowne, a częstokroć dziwne, i do pojęcia nawet trudne zawieszenie siatki; naprowadziło na mnóstwo domysłów o sposobie jéj rozpinania. Czyżeśmy niewidywali nad strumieniem rozwieszonéj pajęczyny, która na dwóch przeciwnych jego brzegach była utwierdzona? Alboż się to nam nieprzytrafiło widzieć téj misternéj tkaniny łączącéj wierzchnie konary dwóch drzew w sąsiedztwie stojących jednakże z sobą niezetkniomych? Jakże to tak słabe zwierzątko dokonało dzieła swojego z tak wielkiemi złączonego przeszkodami? Zagadkę tę rozwiązywano przypuszczając, iż pająk ma sposobność dalekiego rzucania jeszcze płynnéj materyi pajęczynowéj, która dopiero późniéj nieco tężeć miała. Tymczasem zdarzenie szczęśliwe nader prostym sposobem dziw ten objaśniło; albowiem postrzeżono że pająk obrawszy jeden punkt podpory, przyczepia do niego długą nitkę którą na wolę wiatrom zostawuje; ta w rozmaite strony miotana ująwszy się przypadkowo oddalonego przedmiotu stanowi główną zasadę do przyszłéj budowy. Widoczną jest rzeczą że nie raz skutek musi zawieść nadzieje przemyślnego zwierzątka i że niekiedy swą robotę kilkakrotnie powtarzać bywa przymuszony, w końcu jednak cierpliwość i wytrwanie do zamierzonego celu doprowadzić muszą, a na tych właśnie przymiotach pająkom niezbywa. Przywiedziemy w tym względzie godne uwagi podanie u ludu szkockiego bardzo upowszechnione. Robert Bruce król Szkocyi, żyjący na początku XIV wieku, zostawszy pozbawionym przez Anglików swojego państwa, naprożno używał kilkakrotnie podstępu i odwagi dla odzyskania straconego tronu; w końcu prawie zupełnie odstąpiło go męztwo i do ziemi świętéj oddalić się postanowił. Tymczasem rozmyślając jak ostatecznie postąpić nu wypada, w myślach pogrążony ku pułapowi wzrok podniósł i ujrzał pająka przy jednéj belce na nici zawieszonego, który się na niéj chwiejąc do drugiéj dostać usiłował, lecz zawsze bezskutecznie. W nieszczęściu człowiek staje się czulszym a w niepowodzeniu niekiedy jest przesądnym, przeto Bruce szczególniéj zajął się pająkiem; i gdy sześć niepomyślnych pokuszeń się tego zwierzątka naliczył, przyszło mu na myśl że i on tyleż bitew z Anglikami przegrał, rzekł więc do siebie: „Los tego pająka będzie dla mnie przepowiednią, jeżeli za siódmym razem uda się mu dostać do drugiéj belki, wówczas na siódmą odważę się bitwę, a jeśli i tą razą mu się niepowiedzie, to i ja opuszczę kraj mój rodzinny i do ziemi świętéj się oddalę.“ Z kolei pająk ponowiwszy swe usiłowanie nić u drugiéj belki zaczepił. Bruce nabył nowéj odwagi. Postanowił raz jeszcze losu bitwy sprobować, i po kilkokrotném powodzeniu straconą odzyskał koronę, a Szkocya do najsławniejszych monarchów swoich go liczy. W kraju tym znajduje się dotąd wiele osób, które za żadną cenę nie zabiją pająka, albowiem pomną ile przykład jego wytrwałości do szczęścia ich ojców się przyczynił i jak wiele sławy dla kraju przyniósł.

Cierpliwe zwierzątko rzuciwszy główną osnowę swéj budowy daléj już ją łatwo a sztucznie do końca prowadzi. De Geer opisując sposób rozpinania kolistych sieci które rozwiesza jeden z gatunków do rodzaju *krzyżaka (Epeira)* należący, tak mówi: „Zarzuciwszy nić główną, w kilku rozmaitych kierunkach rozciąga inne, które obwód całéj tkaniny stanowią, a poprowadziwszy w niéj przekątną ze środka jéj wyciąga znaczną liczbę promieni; następnie poczynając od obwodu, nigdy zaś ze średziny, snuje foremną ślimakową linię, która z promieniami tworzy czworokątne oka coraz szersze w miarę zbliżania

się do środkowego ogniska, w jakiém późniéj zasiądzie czekając cierpliwie na skrzydlatą zdobycz.

Rozmaite gatunki pająków rozpinają mniéj foremne nici, których mnóstwo tak bywa niekiedy wielkie, iż te uniesione wiatrami w dalekie lecą strony i w wielkiéj obfitości znowu na ziemię spadają; ztąd to powstały liczne podania o deszczach płóciennych, które w dawniejszych kronikach znajdujemy.

Pająki największe i najjadowitsze w tym rzędzie należą do rodzaju *ptasznika (Mygale)*, z których jeden mamy na rysunku przedstawiony. Wszystkie żyją w krajach pod strefą gorącą położonych. Karmią się owadami i mniejszém ptastwem a szczególniéj kolibrami, które podstępnie łowić umieją; przytém wypijają jaja i zjadają młode pisklęta na jakie w gniazdach natrafiają. Niemniéj godny jest podziwu pająk *wodnikiem (Argyroneta)* zwany, mieszkający na słodkich a mianowicie stojących wodach Europy, po których bardzo



zwinnie pływać może. Mieszkanie w kształcie balonu z pajęczyny utkane do źdźbła roślin wodnych uwięzuje i w niém szczelnie zasklepiony, sen zimowy odbywa. W pokrewieństwie nieprzędących główny rodzaj stanowi *niedźwiadek (Scorpio)* znany ze swéj jadowitości i przesadzonych o nim powieści. Z rzędu drugiego, to jest pająków *dychawkowatych*, za przykład przywieść możemy dobrze znajomy rodzaj *kosarza (Phalangium)*, którego ściśle odróżnionych gatunków sześć w Europie naliczono.

DZIENNIKI I GAZETY AZYATYCKIE.

Azya — Dzieniki i Gazety! Niezachodziż sprzeczność między temi słowami? Izaliż Azya, nieruchoma, ociężała, leniwa Azya, czuje potrzebę szybkiéj zamiany myśli, wyobrażeń i nowin, jakiéj wyrazem i pośrednikiem są dzienniki i gazety? Ale czy wiecie moi panowie, że w Chinach i Japonii, od niepamiętnych czasów wychodzą gazety, w których perjodycznie drukują się postanowienia i rozkazy miejscowych władz rządowych? Dzisiaj powiemy o dziennikach literackich i naukowych w Azyi, a pod tym względem wyznać należy, że Azya właściwie mały w nich bierze udział: są one potrzebą i dziełem ruchawego umysłu Europejczyków, i Europejczykowie, mianowicie Anglicy, zaprowadzili dziennikarstwo na brzegach Gangesu, Tygru, w Malacce i wszędzie, gdzie tylko zamieszkali. W ogólności trzeba powiedzieć, że z jakiegokolwiek stanowiska zapatrywać się będziemy na czynność Anglików w ich osadach, zawsze znajdziemy ją w całkowitéj sprzeczności z tą niedbałością o umysłowe ukształcenie kolonistów, jakie spostrzegamy w Hiszpanach, Portugalczykach i Francuzach. Dziennikarstwo okazuje w posiadłościach angielskich, za granicami Europy, czynność nadzwyczajną. Anglik żyć niemoże bez gazety i dziennika; namiętność tę przeniósł on do Azyi i Ameryki. Cała ludność angielska, wszelkiego wieku i stanu, w osadach, od rzeki Indus do Kantonu, składa niewięcéj nad 100,000, liczba ta obejmuje w sobie 20,000 prostych żołnierzy, ale i na tak szczupłą ludność europejską w angielskich posiadłościach azyatyckich wydaje się tam sześćdziesiąt różnych dzienników! W téj liczbie znajduje się wiele dzienników politycznych, jakiemi są: *Bengal Hurkaru*, *Englishman*, *Standard*, *Gazeta Madraska*, *Gazeta Bombay'ska*, *Gazeta Delhijska*, *Cawn-*

poor Observer, *Central Jndia*, *Free Press* i inne. Niemamy zamiaru mówić o ich politycznych celach i wpływie: zwrócimy tylko uwagę, że często umieszczają się w nich znaczne artykuły w przedmiocie geografii Wschodu, statystyki Indyj, stanu politycznego tamecznych mocarstw, i tym podobne. Tego rodzaju pisma szczególnie obejmował wydawany w Kalkucie, *Calcutta Monthly Journal*, który z żalem wychodzić przestał. Zustaniem jego pozbawieni jesteśmy mnóstwa szacownych materyałów, bo na codzienne gazety indyjskie jedynemi prawie prenumaratorami w Europie są: Kompania Wschodnio-Indyjska, *Board of Control*, dom handlowy Parburi, w Londynie, i Towarzystwa Azyatyckie w Londynie i Paryżu. Są w Indyach dzienniki wyłącznie poświęcone sztuce wojennéj, jako: *United Service Journal*; inne handlowi, jako to: *Gazeta Handlowa i Exchange*; trzecie missyom, jako: *Christian Observer* i *Christian Spectator;* czwarte łowiectwu, jako to: *Calcutta Sporting Magazine*, *Bombay Sporting Magazine*; nakoniec medycynie, jako to: *Monthly Medical Journal*. Lubo w tych wszystkich dziennikach więcéj lub mniéj umieszczone są artykuły czysto literackie, wszelako niemożna ich uważać za dzienniki literaturze jedynie poświęcone. Właściwie literackich dzienników w ostatnich dwudziestu latach wychodziła w Indyach dość znaczna liczba, ale wszystkie prawie trwały niedługo. *Calcutta Review* wychodziło tylko dwa lata; *Calcutta Quarterly Review*, dziennik nader zajmujący, w nim bowiem umieszczano pisma krytyczne i szacowne przekłady z języków wschodnich, ustał po czterech latach. „Gazeta Literacka“ *Literary Gazette*, wydawana dotychczas, zajmuje się po większéj części literaturą europejskich narodów. *Madras Oriental Magazin* ustał; *Cleanings of Sciences* wyszło tylko cztery numera, a potém pismo to połączyło się z dziennikiem Bengalskiego Azyatyckiego Towarzystwa. Ten ostatni dziennik, pod każdym względem uwagi godny, prawie jest nieznany w Europie. Wychodzi on nakładem nie Towarzystwa, ale jego sekretarza James Prinsipe, który zaczął go wydawać przed siedmią lat wówczas, kiedy kapitał Towarzystwa nie dozwolił ciągnąć mu daléj wydawania „badań azyatyckich“, *Asiatic Researches*. Dziennik Prinsip'a wychodzi zeszytami co miesiąc, i w ciągu roku składa tom jeden. W roku 1836 taki tom obejmował 865 stronic i 49 rycin. Wydawca umieszcza artykuły oryginalne, i daleko mniéj dopuszcza miejsca czczéj gadaninie, aniżeli inne tego rodzaju dzienniki. Tę jego zaletę objaśnia okoliczność, że wydawcy udzielane są postrzeżenia i uwagi oficerów i urzędników, którzy rozproszeni po całych Indyach, korzystają ze zręczności szybkiego udzielania publiczności swoich spostrzeżeń. Zniewoleni uwagę zwracać na to co jest rzeczywistém, nie mają czasu do zajmowania się literackiemi sprzeczkami lub pustą gawędą. W rzędzie tych pism znajdujemy artykuły we wszystkich gałęziach nauk przyrodzonych, historycznych i geograficznych, uwagi nad Indyami, rozbiór ciał nowo odkrytych, badania geologiczne i mineralogiczne, objaśnienie i wyobrażenie starożytnych napisów, opisy statystyczne i geograficzne prowincyj i miast indyjskich, i tym podobne. Dziennik ten właśnie dał poznać większą część monet i napisów indo-scytyjskich, i można go uważać za powszechnego przewodnika na drodze badań naukowych po całych Indyach. Wydawca jego jest zarazem dyrektorem mennicy w Kalkucie. Prenumerata na ten dziennik wynosiła pierwiéj 12 rupij; ale gdy wydatki na druk, ryciny, oprawę i przesłanie dochodziły do 12,268 rupij, to jest około 55,000 złotych, przychód zaś wynosił zaledwie 5,743 rupije, przeto na rok 1838 prenumerata podwyższoną została do 18 rupij. Trzydzieści tylko exemplarzy idzie do Europy,

a jednak taki dziennik powinien się znajdować w każdéj znaczniejszéj bibliotece. Ale uczeni indyjscy równie mało znają potrzeby swych spółbraci, jak wielką jest ciemnota nielicznych księgarzy, mających stosunki z Indyami.

W Madras wychodzi dwa razy na miesiąc literacki dziennik pod opieką miejscowego Towarzystwa azyatyckiego, pod tytułem: *Journal Literature and Science.* Redaktorem jest p. Morris. Sześć zeszytów składa tom jeden. Mało tu znajduje się pism oryginalnych, większa część wzięta z dzienników kalkuckich i dzieł europejskich.

W krajach po drugiéj stronie Gangesu leżących, gdzie ludność angielska nierównie jest mniejsza, aniżeli na właściwie indyjskim półwyspie, trudniéj jeszcze odróżnić czysto-literackie dzienniki od gazet politycznych. Są atoli i tam poświęcone wyłącznie literaturze. Najlepszy z nich *Chinese Respository*, wychodzi w Kantonie co miesiąc, zacząwszy od maja 1836 roku. Wydawcy zajmują się stanem wewnętrznym Chin, statystyką cesarstwa Chińskiego, jego polityką handlową, rozmaitemi instytucyami Chińczyków, historyą narodów sąsiednich; niekiedy rozbiorem dzieł europejskich o Chinach, wypadkami w Kantonie i stosunkami Europejczyków z rządem chińskim. Dziennik ten w ogóle swoim jest nader zajmujący i pożyteczny, lecz niekiedy przybiera swarliwy ton, jakim się odznacza szczupła europejska ludność w Kantonie, nielubiąca Chińczyków i pomiędzy sobą niezgodna. Każdy rok składa się ze 36 arkuszy, drukowanych na ślicznym papierze chińskim. W początkach prenumerata roczna wynosiła 6 dollarów, i wówczas rozchodziło się tylko 400 exemplarzy. Ale w trzecim roku, wydawca zniewolony był celem większego upowszechnienia swego pisma zniżyć cenę na 3 dollary, a skutek dowiódł że się on nie omylił na swéj rachubie. Liczba prenumeratorów urosła do 800. Ciekawą jest ich lista. W początkach roku 1836 było prenumeratorów w Chinach 200, w Manilli 15, na wyspach Sandwich 13, w Singapore 18, w Malacce 6, w Batawii 21, w Syam 4, w Nowéj południowéj Walii 6, w państwie Birmanów 3, w Bengalu 7, na wyspie Cejlan 2, w Bombay 14, na przylądku Dobréj Nadziei 4, w Europie 45, w Ameryce 154. Edycya z lat przeszłych zupełnie się rozeszła, a teraz ciągle się drukuje 1000 exemplarzy.

Tygodnik *Canton Register* zaczął wychodzić w styczniu 1838 roku, i podobnież jak *Repository* zajmuje się codziennie wypadkami w Kantonie. Jednostajny duch oba te pisma zagrzewa. Prenumerata roczna wynosi 12 dollarów; rozkupuje się 300 exemplarzy i prawie wszystkie idą do Ameryki. *Canton Post* wychodzi także co tydzień, zacząwszy od września 1835 roku, tegoż samego trzyma się planu i do jednegoż dąży celu. Zdaje się, że nie wielka między temi dwoma dziennikami zachodzi różnica, a i ta całkiem niknie w oddaleniu; oba niekiedy umieszczają ważne postrzeżenia o Chinach.

Portugalczykowie w Macao oddawna posiadają pisma peryodyczne; lecz jak się zdaje utrzymać ich należycie nie mogą. W r. 1837 wychodziły tam dwa dzienniki, *Chronica de Macao*, dwa razy na miesiąc, zacząwszy od stycznia 1835 roku (prenumerata 10 dollarów) i *Macaista imparcial*, co tydzień (prenumerata 12 dollarów). Oba zgoła nieznane w Europie, zaledwie kilka exemplarzy dochodzi do Lizbony.

W Singapur, rychło po założeniu tam osady, pokazała się gazeta pod tytułem: *Singapur Chronicle.* Wychodziła naprzód w epokach niezakreślonych, na papierze indyjskim, w ćwiartce; ale od roku 1830 wychodzi co tydzień w formacie gazet angielskich. Niekiedy przyozdabia swe stronice ciekawemi wiadomościami o wyspach Moluckich, lubo po większéj części na miejscowych wiadomościach poprzestaje. Nawet w Singapur tru-

dno znaleść zupełny exemplarz téj gazety, a jednak artykuły geograficzne w niéj umieszczane, należałoby zebrać w jedno i osobno wydrukować. Jest to najwierniejsze źrzódło, z którego czerpać można wiadomości o stanie obecnym Borneo, Sumatry i wysp Moluckich. W miesiącu październiku roku 1833, wychodzić jeszcze zaczęła gazeta oppozycyjna *The Singapur Free Press.*

W Malacce wielekroć kuszono się o zaprowadzenie dzienników literackich; pierwszy się ukazał *Jndo-Chinese Gleaner.* Miał na celu dać bliżéj poznać Chiny i kraje z drugiéj strony Gangesu leżące. Wychodził co miesiąc, a po jednym roku ustał.

W styczniu 1836 wziął początek „Dostrzegacz Malakski“, *Malacca Observer.* Wydawało go w ciągu trzech lat kollegium Indo-Chińskie przez Morrisona założone; umieszczane tu były liczne pisma Morrisona i tłumaczenia z gazet pekińskich. Od kwietnia 1836 wychodzi w Malacce co trzy miesiące *Periodical Miscellany*, i ma na celu upowszechnienie wiadomości o Chinach i krajach Zagangeskich.

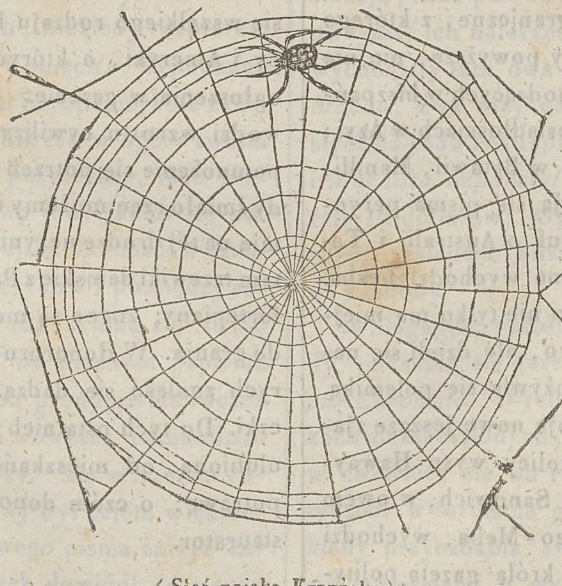
Szkoda, że pismo zagraniczne, z którego wyczerpaliśmy szczegóły powyższe, nic nie mówi o dziennikach wychodzących w hiszpańskich i hollenderskich posiadłościach w Azyi; wiadomo nam jednak że w Batawii, Manilli, i inych miejscach drukują się pisma peryodyczne. Nie mówimy już o Australii i Tasmanii, gdzie ich znaczna wychodzi liczba. W Sidney i Hobart-Town nie tylko ma miejsce czynne dziennikarstwo, ale dzieli się nawet na stronnictwa i ożywia się polemiką. Na wielką uwagę zasługuje nowe jeszcze zjawisko: w Honoruru, stolicy wysp Hawayskich, Owahijskich albo Sandwich, w owém państwie sławnego Tameo-Meha, wychodzi za pozwoleniem samego króla gazeta polityczno-literacka, według wybornego planu pod redakcyą Anglika Maccenzie. Znajdujemy w niéj nietylko szczegóły dotyczące miejscowości i opisy wysp sąsiednich, ale nawet wyjątki z dzienników i gazet Syamu, Kantonu, Kalkutty, Singapur, Kalifornii i innych części Azyi, Ameryki południowéj i Oceanii. To wszystko, wraz z wyjątkami z gazet europejskich i północno-amerykańskich składa nader zajmującą i powabną mozaikę gazeciarską. Ona przedstawia nam wierny obraz postępów cywilizacyi na tych odległych wyspach, z niéj dowiadujemy się, że w Honozuru wychowanie dzieci zwraca na się baczną uwagę, bo gazeta napełniona jest artykułami o tym przedmiocie; że ma być tam wzniesiony dom szkolny, w którym dzieci ubogie otrzymywać będą naukę i pomieszkanie. Kupcy ofiarowali na ten cel składkę; a rzemieślnicy oświadczyli, iż pracować będą bezpłatnie. Miasto z dochodów swoich utrzymuje ubogich i kalekich majtków; w roku 1836 w grudniu naprawiono kościół dla nich odstąpiony. W Honoruru znajduje się nie mało domów murowanych. Gastronomowie nawet znajdą dla siebie dosyć przyjemności na wyspie Oahu. Wiele tam się znajduje jarzyn i smacznego mięsiwa. Oprócz tego przywożą się wszelkiego rodzaju łakocie z Azyi, Europy i Ameryki, o których zaraz się drukują ogłoszenia w gazecie. Jeżeli nic tyle nie dowodzi wzrostu cywilizacyi jakiego kraju, jak pomnożenie się potrzeb jego mieszkańców; tedy śmiało rzec możemy iż wyspa Oahu olbrzymie na téj drodze uczyniła kroki: sprzedają się tam trzewiki damskie z Paryża, woda kolońska, fortepiany; znane są mody francuzkie i karty do grania. W Honoruru są restauracye, w których znaleść się dadzą wykwintne przysmaczki. Do tych ostatnich liczą psa pieczonego, ulubioną od mieszkańców wysp Sandwich potrawę: o czém donosi w téj gazecie restaurator.

ROZMAITOŚCI.

Ziomek nasz A. Jaźwiński, znany powszechnie z swojéj chronologicznéj metody uczenia historyi, ogłosił w Petersburgu prenumeratę na kurs języka francuzkiego podług nowéj metody przez niegoż wynalezionéj. Kurs ten ułożony jest w taki sposób, ażeby mógł należycie zastąpić lekcye dawane przez samegoż wynalazcę. Składa się ze trzech części: w 1éj znajdują się słowa najpotrzebniejsze, ułożone na tablicy fonicznéj; w 2ěj frazesa i szczególne zwroty mowy, tylko francuzkiemu językowi właściwe, w 3éj grammatyka, podług nowego systematu. Dla dokładniejszego objaśnienia dołączone będą tablice litografowane; a przy każdéj części oddzielne przestrogi względem uczenia się słów, frazesów i grammatyki, przeznaczone dla poczynających, którzy się nigdy języka francuzkiego nie uczyli. Wszystkie prawidła, objaśnienia i uwagi wyłożone są w języku rossyjskim; dzieło nosi tytuł: *Samouczytiel Francuzskaho jazyka.* Prenumerata za trzy części obejmujące 40 arkuszy druku, z tablicami litografowanemi wynosi rub. ass. 15. Po zamknięciu prenumeraty cena podniesiona będzie do rub. ass. 25.

ZDANIA I MYŚLI.

Czémże jest szczęście dziecinne? Snem miłym, czuciem niezupełném. Szczęśliwe dziecię jest w pewnym stanie upojenia; nie wie kiedy się jego szczęście zaczęło, nie myśli żeby się kiedy skończyć mogło. Czucie dziecięcia nie wystarcza na ocenienie rozkoszy tego upojenia, jak zmysły jego nie wystarczają na objęcie otaczających przedmiotów. Wzrastając, dziecię pogardza szczęściem dziecinnego wieku, radeby się wymknąć ze swego ogródka na pole, na świat cały; dopiéro gdy drzwi do tego ogródka zamknięte na zawsze, oczami pamięci zagląda do niego przez szpary zapomnienia, i zazdrości tego szczęścia, któremu się dopiero co z całéj siły wydzierał, a jakby za karę, tyle tylko ze szczęścia swego pamięta, jak gdyby je prześnił.



(Sieć pająka Krzyżaka.)

w WARSZAWIE, NAKŁADEM I DRUKIEM JANA GLÜCKSBERGA, PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 482.